

niedziela, 24.07.2022

Ojcze nasz! [Łk 11, 1 - 13]

Jezus, przebywając w jakimś miejscu, modlił się, a kiedy skończył, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas modlić się, tak jak i Jan nauczył swoich uczniów». A On rzekł do nich: «Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto przeciw nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie». Dalej mówił do nich: «Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać”. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci są ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie”. Powiadam wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a zostanie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu zostanie otworzone. Jeżeli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpion? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, to o ileż bardziej Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą».

>P<

Dzisiaj może nas dziwić prośba, o to by ktoś kogoś nauczył modlić się. Natomiast w dawnych społecznościach było to coś naturalnego. Uczniowie chodzący za jakimś nauczycielem często prosili właśnie o to, o modlitwę. Zwracali się z prośbą, by ich mała grupa, która się zawiązała miała coś swojego, charakterystycznego, coś co będzie ich wyróżniało spośród innych grup i wspólnot. Modlitwa była kwestią tożsamości danej grupy. Przecież, kiedy popatrzymy na historię zobaczymy, że dla ludzi minionych wieków modlitwa była czymś ważnym. Bywało, że ludzie, kiedy nie odkryli jeszcze prawdziwego Boga, oddawali cześć różnym przedmiotom: kamieniom, zwierzętom, roślinom lub jakimś innym przedmiotom. Bez modlitwy nie dało się żyć. Stąd nie powinno dziwić takie zachowanie uczniów, którzy przychodzą i proszą by Jezus nauczył ich modlić się. Warto przy tej okazji zauważać istotny szczegół. Uczniowie nie przeszkadzają Jezusowi w Jego modlitwie, nie wybijają go z rytmu, lecz cierpliwie czekają, aż sam skończy rozmowę z Ojcem i dopiero ich nauczy tej modlitwy. W modlitwie Jezusa musiało być też coś pięknego, pociągającego, inspirującego, skoro uczniowie patrząc na taką modlitwę zapragnęli tego samego. To jest pierwsza rzeczywistość na którą warto zwrócić uwagę - modlitwa ma być czymś inspirującym i pociągającym innych. Modlitwa ma nas zachwycać. Nie być tylko trudnością, ugiem, przeciętnością. Jaka jest moja modlitwa?

Widzimy, że Jezus spełnia prośbę uczniów. Uczy ich modlitwy, którą my dzisiaj nazywamy „Ojcze nasz”. Zechciejmy na moment zatrzymać się przy tej modlitwie i jej treści. Jezus uczy, by zaczynać modlitwę od zwrócenia się do Boga, by wołać do Niego Ojcze! Nie pada tutaj jakieś inne określenie: Pan, Kyrios, Adonai, Bóg, Elohim, czy Jahwe. Jezus nazywa Boga prosto a równocześnie czule - Ojcze. Następuje tutaj coś niesamowitego. Bóg jest Ojcem, który wysłuchuje modlitw swoich dzieci. Czy ojciec rodziny odmówi prośbom na których zależy jego dzieciom? Czy odwróci się od nich plecami? Zbagatelizuje takie wołanie? Podobnie i Bóg Ojciec nie robi tego. W językach semickich imię to nie tylko nazwanie kogoś. Imię określa tożsamość osoby, coś oznacza, wskazuje na jakieś cechy, przymioty danej osoby. Ile razy mieliśmy takie doświadczenie, gdy idąc ulicą ktoś krzyknął nasze imię, nawet jeśli to nie dotyczyło się nas - odwracaliśmy się, reagowaliśmy, bo jesteśmy mocno przywiązani do swojego imienia, reagujemy na nie, jest ono częścią naszej tożsamości. W modlitwie zwracamy się po imieniu do Boga. To jej początek ukierunkowuje porządek modlitwy. Zdajemy sobie sprawę

przed Kim na modlitwie stajemy. Zaraz po tym westchnieniu zwracamy się z prośbami, które odnoszą się do samego Boga: „święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja”. Są to trzy prośby, które do Niego kierujemy. Ale później pojawiają się te, które tyczą się naszego powszedniego życia i wieczności: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, odpuść nam winy, nie dopuść byśmy ulegli pokusie, zbaw nas ode złego”. Tych prośb jest więcej - cztery. Bóg o tym wie. Zna nas, zdaje sobie sprawę, że potrzebujemy ich do naszego funkcjonowania. To są treść modlitwy „Ojcze nasz”.

Ale zapyta ktoś: Jak należy się dobrze modlić? Odpowiedź dostajemy też w tym tekście i słowach samego Jezusa. Trzeba nam się modlić uporczywie. Mężczyzna, z opowieści Jezusa, wstanie i da swojemu przyjacielowi, który o to prosi z powodu jego natręctwa. W tekście pada greckie słówko: "ANAIDEIA". Moglibyśmy je przetłumaczyć jako; bezwstydnosć, bezczelność. Inaczej mówiąc, Pan Jezus uczy nas dzisiaj, że osoba będąca w potrzebie, prosząca, może śmiało, bezczelnie i bez skrępowania mówić Ojcu-Bogu w swoich modlitwach o potrzebach doczesnych i wiecznych. A tym samym, możemy być pewni, że jeśli ta prośba będzie zgodna z Jego wolą, to Bóg takiego wołania prędzej czy później wysłucha. Nie możemy jednak zapominać o tym, że wpierw sami powinniśmy dołożyć wszelkich starań, zaangażować się w tych płaszczyznach na których nam zależy. Pewien przykład dla zobrazowania sytuacji. Czy Bóg wysłucha modlitwy o zdanie egzaminu, człowieka, który palcem nie tknął, aby się do niego przygotować? A co jeśli w przyszłości od jego stanowiska będzie zależało bezpieczeństwo lub życie innych ludzi? Z Boga nie można sobie żartować i traktować Go mało poważnie. Modlitwa to nie żarty, to nie błahostka.

Warto słuchając słów Pana Jezusa pytać siebie samych, jaka jest nasza modlitwa i czy rzeczywiście szczerze i prawdopodobnie z Nim rozmawiam.

fot. pixabay